

Niepewność finansowa sieci szpitali



Fot. Thinkstock / Getty Images

Niedługo przekonamy się jakimi środkami w rzeczywistości dysponować będą właściciele i kierujący szpitalami.

Po opublikowaniu listy szpitali, które znalazły się w rządowej sieci, wielu pozornie odetchnęło.

Duża część zarządzających i właścicieli podejmowała wiele działań, praktycznie do samego końca, aby ulokować swoją placówkę w uprzywilejowanej grupie podmiotów leczniczych dającej stabilne funkcjonowanie przez kilka najbliższych lat. Ale do tego stabilnego funkcjonowania potrzebne są trwałe środki finansowe i to jest teraz, a także i w dłuższym okresie najważniejszy temat, nad którym zastanawiają się wszyscy odpowiedzialni za swoje placówki lecznicze.

Generalnie zasady obliczania ryczału czy rozliczania z NFZ są znane z wcześniejszych licznych publikacji na ten temat oraz samego projektu ustawy, choć co oczywiste tylko teoretycznie. Dopiero pierwsze miesiące funkcjonowania jednostek w ramach nowego systemu wskażą jaka jest rzeczywistość. Obecna sytuacja niestety nie napędza optymizmem, gdyż generalnie, według przedstawicieli różnych organizacji czy samorządowców medycznych, poziom finansowania służby zdrowia powinien wzrosnąć do min. 6 % PKB.

Już teraz wielu zarządzających lecznicami zwróciło się do NFZ po obiecaną rekompensatę, związane z wzrostem kosztów funkcjonowania placówek medycznych, spowodowanym na przykład podwyżką płacy minimalnej czy stawki godzinowej. Z kolei NFZ zwrócił się do Ministerstwa Finansów z prośbą o uruchomienie rezerw finansowych, bo sam takiej decyzji podjąć nie może. Oprócz rekompensat NFZ potrzebuje środków na drugi etap reformy, czyli mające się rozpocząć w połowie lipca konkursy ofert dla szpitali czy pojedynczych oddziałów, które znalazły się poza siecią. Według zapowiedzi ma to być ok. 7 % środków z ogólnej kwoty przeznaczonej na leczenie. Od lipca br. miało też wzrosnąć najniższe uposażenie pracowników medycznych oraz finansowanie dla placówek POZ.

Niepewność finansowa, jaka zawsze towarzyszy nowym projektom, spowodowała gwałtowne wyhamowanie inwestycji. Ich wartość w jednostkach publicznych w ciągu ostatniego roku spadła kilkukrotnie, a w szpitalach prywatnych jeszcze bardziej. Inwestycje związane są nie tylko z rozwojem placówek ale w wielu przypadkach z niezbędnym dostosowaniem standardów do wymogów Unii Europejskiej.

I chyba rzeczywiście trzeba poczekać do końca roku, aby przekonać się jakie będzie realne finansowanie wszystkich placówek służby zdrowia. Niedługo przekonamy się jakimi środkami w rzeczywistości dysponować będą właściciele i kierujący szpitalami. Dziś niektórzy twierdzą, że bez dodatkowych nakładów założenia reformy nie będą wykonalne.

Marek Stebnicki

Prezes Zarządu, ZARYS International Group